Rok IX. Dnia 10 maja 1936 r. Nr. 9

W pierwszą rocznicę zgonu



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

Jeno człowieka wynieśli na barkach
Z bram Belwederu
I jeno ciało zamknęli w trumnie
I ciało jeno nieśli przez Warszawę,
Wielce strudzone pośród pracy krwawej.
To jeno ręce człowiecze
Krzyżem spoczęły na człowieczej piersi.

ON ŻYJE W NAS, ON ŻYJE W PRACY SWOJEJ

I JEST W SWOJEM DZIELE.

To jeno oczy człowiecze
Zamknęły swe powieki
Na wieki
Wieczorem w majową niedzielę.
Ciało ponieśli między królów prochy,
Serce Matce oddali,
Bo Matka uczyła je kochać gorąco. —

— — — — — — — — — — — — — —

Słowa i czyny, co z Niego pochodzą,
W nas samych wnieśmy na żywot bez śmierci.
Pomnijmy życie, śmierć Jego i sławę
I bądźmy godni Wodza spadkobiercy.

Długi Cień.

Dnia 12-go maja odbędzie się w Wilnie złożenie w Mauzoleum prochów Matki Marszałka Piłsudskiego, a u Jej stóp Serca Wielkiego Jej Syna.

Życzenia dla Drh. Przewodniczącego

Z okazji uzyskania Srebrnego Wilka z całej Polski płyną do Druha Przewodniczącego gratulacje i wyrazy radości. Między innymi udała się do Druha Przewodniczącego delegacja harcerzy śląskich z Komendantem Chor. Śl., dr. J. Bielcem na czele. W odpowiedzi na złożone mu życzenia, Dr. Grażyński przemówił:

„Gratulacje dzisiaj mi złożone przyjmuję jako życzenie dla całego Związku. Odznaczenie nie jest jedynie wynikiem mojej zasługi, lecz pracy całego Związku Harcerstwa Polskiego, który na terenie międzynarodowego skautingu zdobył sobie w ostatnim czasie bardzo mocną pozycję.

Nasz udział w pracach całego skautingu i wartości, jakie tam wnosimy, są tego najlepszym dowodem. Dzięki tej właśnie rzetelnej robocie mamy dzisiaj swego przedstawiciela w Międzynarodowem Biurze Skautowem, a głos nasz na konferencjach międzynarodowych jest wysłuchiwany z prawdziwem zainteresowaniem. Staramy się bowiem do ogólnego dorobku skautingu wnieść nasze własne myśli i idee.

Odznaczenie, nadane mi przez Twórcę Ruchu Skautowego, uważam za wyróżnienie całego Związku Harcerstwa Polskiego. Za złożone mi przez Druhów życzenia serdecznie dziękuję.“

W ROCZNICĘ III. POWSTANIA ŚLĄSKIEGO.

Uroczystości 15-letniej rocznicy III. powstania śląskiego, jakie odbyły się w Katowicach w dniu 2 i 3 maja, zawarły w sobie momenty o historycznem niemal znaczeniu.

Przed Wodzem Armji Polski Niepodległej, gen. Rydzem-Śmigłym, przed oczami powstańców z 1863 r., z których czynu zrodził się duch wyzwoleńczej walki, na ziemi polskiej, która po 600-letniej niewoli z Polską się zjednoczyła — przemaszerowali w wielkiej defiladzie powstańcy śląscy. Jedna uroczystość złączyła tych, którzy walkę o niepodległość rozpoczęli, tych którzy ją zwycięsko kontynuowali i tych, którzy ją zakończyli. W ogromnej defiladzie wzięło udział całe zorganizowane społeczeństwo śląskie, oraz młodzież harcerska, powstańcza i strzelecka — bojowej chwały powstańczej spadkobiercy.

Objawiło się w tej uroczystości przemożne narodu pragnienie siły i mocy. Tkwiło w niej wyzwanie wobec wszystkich wrogich Polsce elementów: jest bowiem więź, która wszystkie ziemie, wszystwie warstwy społeczne i wszystkie pokolenia Polski łączy. Jest nim prawdziwy patrjotyzm. Świadomość konieczności niepodległego istnienia narodu. Miłość ziemi ojczystej. Wola wydźwignięcia Polski na szczyty mocy i kultury!



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły wygłasza przemówienie na uroczystościach w Katowicach. Po prawej stronie Wojewoda Grażyński, czołowa postać III. powstania śląskiego, w stroju powstańczym.

W uroczystościach katowickich wzięło udział 4800 harcerzy i 2000 harcerek.

Znaczki pocztowe.



Dzieje życia i czynów Marszałka Józefa Piłsudskiego zapewne każdy z was dokładnie zna, a więc w ten dzień żałoby i rozmyślań o zmarłym rok temu największym człowieku współczesnej Polski, my filateliści poszukamy, jak się te dzieje odbiły na znaczkach pocztowych.

Pierwszy raz spotykamy portret Marszałka w t. zw. serji sejmowej z czerwca 1919 r. Przypominamy sobie, że Piłsudski, po powrocie z więzienia w Magdeburgu i objęciu naczelnej władzy państwa, ogłosił natychmiast dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu, który zebrał się właśnie w 1919 r. Oprócz portretu Marszałka, który był wtedy Naczelnikiem Państwa, i niedługo potem ratował Polskę przed zalewem bolszewickim, widzimy w tej serji portret znakomitego muzyka J. I. Paderewskiego, który był prezesem Rady Ministrów i W. Trąmbczyńskiego, ówczesnego marszałka sejmu.

Potem przez długie lata nie widzimy na znaczkach tak każdemu z nas znanej głowy o marsowych brwiach i wąsach. Pan Marszałek pobiwszy bolszewików, ustaliwszy granice Polski, usunął się od władzy. Niech sobie sami rządzą, pomyślał, niech się uczą, zobaczymy, jak sobie dają radę. Jakoś nie dawali sobie rady. To też Pan Marszałek wrócił z Sulejówka 13 maja 1926 r. do Warszawy i znów objął rządy. Już w roku następnym, w dniu imienin Marszałka, 19 marca 1927 wychodzi znaczek za 20 gr. w czerwonym kolorze z portretem. Ten sam znaczek o trochę tylko zmienionem tle, w barwie żółto-bronzowej i z wartością 25 gr pojawia się w lutym 1928 roku. W tymże samym roku, w maju, z okazji Wystawy Filatelistycznej w Warszawie wychodzi znaczek za 50 gr w kolorze czarno-brunatnym, a potem dostaje się ten znaczek do normalnego obiegu tylko już w kolorze zielonym.

Spokojna praca Marszałka nad zbudowaniem i utrwaleniem potęgi Polski trwa teraz całe lata, żadne specjalnie ważne okazje nie zdradzają się i niema skutkiem tego nowych znaczków. Dopiero w sierpniu 1934 przypada 20 rocznica powstania pierwszej polskiej armji, Strzelców i Legjonistów, zorganizowanych przez Piłsudskiego jeszcze podczas niewoli Polski, a dla jej oswobodzenia. Dla uczczenia tej pamiątkowej daty wypuszcza poczta znaczki za 25 gr (niebieski) i 30 gr (ciemnobronzowy), podłużne, z portretem Marszałka i orzełkiem, który strzelcy nosili na czapkach polowych.

12 kwietnia 1936 r. o godz. 20,45 Pan Marszałek umarł. W cztery dni później zaczęliśmy naklejać na przesyłkach pocztowych znaczki żałobnej serji, wszystkie w czarnym kolorze, o wartościach 5, 15, 25, 45 gr i 1 zł.

W tymże samym miesiącu dla uczczenia pamięci Marszałka naród sypać mu począł kopiec, jak ongiś Krakusowi i Wandzie i Kościuszce, pod Krakowem. Poczta wydaje wtedy znaczki za 15 gr z serji z orzełkiem i za 30 gr z rocznicy strzelców i legjonistów z nadrukiem „Kopiec Marszałka Piłsudskiego“. Znaczki te można dostać tylko na poczcie w Krakowie.



GAWĘDA DRUHA PRZEWODNICZĄCEGO

O POLSKĘ SKRZYDLATĄ.

Wojna i późniejsze czasy stępiły znacznie emocjonalną wrażliwość ludzi. W okresie mej młodości społeczeństwo w całym jego przekroju cechowała dziecinna niemal ciekawość i uczuciowa wybuchowość. Oczywiście mogłem te zjawiska obserwować na drobnym odcinku miasta Krakowa. N. p. przyjazd cyrku Barnuma zelektryzował całą okolicę do tego stopnia, że miało się wrażenie ogólnej mobilizacji, obejmującej zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Pierwsze próby z kinematografem wywołały histeryczne podniecenie. Tosamo było z zapowiedzią pierwszego lotu niejakiego p. Hieronimusa na samolocie — na placu wyścigowym koło parku Jordana. Uczęszczałem wtedy do gimnazjum Nowodworskiego. Rozmowy nasze na ten temat nie miały końca, a profesora fizyki zarzuciliśmy pytaniami.

Oczywiście w dniu próby cały Kraków wyszedł na Błonia. Należałem do tych, co mogli tylko z daleka i bezpłatnie oglądać ten wspaniały wyczyn; trwał on zresztą kilkadziesiąt sekund i polegał na przelocie kilkuset metrów, niewyżej jak kilka metrów nad otaczającemi tor drzewami. Nie zapomnę olbrzymiego, spontanicznego krzyku — jaki się wydarł z całego zebranego tłumu na widok zwycięstwa ciężkiej maszyny nad prawem grawitacji.

A był to przecież jakby skok pchły. Niemniej odczuliśmy doniosłość dokonanego w naszych oczach triumfu myśli ludzkiej. Naturalnie na drugi już dzień śpiewano na ten temat kalwaryjsko rymowaną piosenkę:

Dziwi się hołota
Widząc pilota
Wszak to pan Hieronymus
Uczeń Bleriota.

Dziwi się hołota
I bije brawo
Bo nasz pan Hieronymus
Steruje klawo.

Kilka lat później warkot śmig bojowych samolotów wmieszał się w rozgwar wielkiej wojny. W ściany francuskiego Panteonu wmurowano tablicę dla bohaterskiego lotnika francuskiego z napisem: „A la memoires du Capitaine Guynemer — Symbole des aspirations et des enthousiasmes de l'armée de la nation". Z drugiej zaś strony frontu liczono zwycięstwa czerwonej eskadry lotniczej Richthofena.

Myśl ludzka i talent techniczny pracowały niestrudzenie. Coraz dalej, coraz wyżej, coraz szybciej. Lindberg zdobywa Ocean Atlantycki, Byrd w zawieruchach śnieżnych bada biegun południowy, Post pragnie zdobyć stratosferę. Potęguje się sprawność sterów i motorów, a akrobatykę powietrzną doprowadzono do doskonałości, wprawiającej zapewne w zdumienie najśmielsze ptactwo. Mnożą się formy samolotów i ich wielkość. Olimpijski wyścig narodów bije na tym odcinku, raz po raz uzyskiwane rekordy w zakresie siły, konstrukcji, wygody i szybkości. Nowy dział — szybownictwo zyskuje z dnia na dzień na popularności i wynikach.

Od czasu skoku Bleriota przez kanał La Manche lotnictwo poczyniło olbrzymie postępy, stając się nieodzownym i groźnym elementem wojny, oraz potężnym środkiem komunikacyjnym, nie znającym bezdroży puszcz i pustyń. Polska nietylko nie potrzebuje się wstydzić swych własnych wyników na tem polu, ale może być rzeczywiście dumną tak ze zdolności inżynierów-konstruktorów, jak i znakomitych lotników. Wystarczy przytoczyć przelot Skarżyńskiego przez południową część Oceanu Atlantyckiego na maszynie turystycznej, oraz świetne zwycięstwa Żwirki i Wigury, a ostatnio kapitana Bajana w wyścigu challengeowym. Jak wszędzie zresztą, tak i w tej dziedzinie potrzeba dalszej, konsekwentnej pracy. Muszą się dźwigać i rozbudowywać warsztaty i fabryki konstrukcyjne, mnożąc własne typy samolotów, oparte o polskie wynalazki, a wreszcie powiększać zastępy zdolnych lotników turystycznych, komunikacyjnych i wojskowych. Idea potężnego lotnictwa polskiego nie może z pola bezpośrednich zainteresowań i pracy naszego społeczeństwa zniknąć, łączy się ona bowiem najściślej ze sprawą naszej siły obronnej i sprawności gospodarczej.

I dlatego właśnie, że tak jest, Związek nasz podjął starania o wprowadzenie jej do naszych programów. Chcemy dla tej idei stworzyć nietylko propagandę przez pieczołowite traktowanie modelarstwa, przez udział w robotach L. O. P. P., ale równocześnie praktycznie zaprawiać naszą młodzież do lotnictwa. Nie może nas bowiem brakować wśród „niebieskich ptaków", oczywiście „niebieskich ptaków" w znaczeniu nowem, lotniczem.

Cieszę się, żeśmy w tym zakresie przebyli pierwsze próby, zwłaszcza w dziale szybownictwa, jako zaprawy do lotnictwa motorowego. Wystarczy przypomnieć nasze sukcesy na Jamboree na Węgrzech, gdzie Kula ku powszechnemu zdumieniu mieszkańców lądował pięknie na miejskim placu budapeszteńskim. Mamy już swych asów jak Mynarskiego i Derengowskiego, — upartych entuzjastów i pracowników jak druha Klasę. Szkoła szybowcowa w Chełmie na Śląsku wypuszcza rokrocznie zgórą 100 przeszkolonych harcerzy — szybowników. Będziemy ten dział pracy rozbudowywać. Jeżeli zdobyliśmy polskie rzeki i polskie morze, jeżeli pod harcerską banderą krąży po Bałtyku i Morzu Północnem nasz szkuner „Zawisza" a harcerz Wagner żegluje samotnie po największych oceanach świata, to dlaczego nie mielibyśmy poszybować na powietrzne szlaki i to nietylko Polski, ale całego świata. Oczywiście nie jest to rzecz łatwa. Trzeba tu nietylko wewnętrznej tęsknoty za lotem, ale i umiejętności, zdobytej pracą. Może dlatego Bóg nie dał nam skrzydeł, byśmy je zdobywali własnym wysiłkiem w natchnieniu i twórczemi pomysłami.

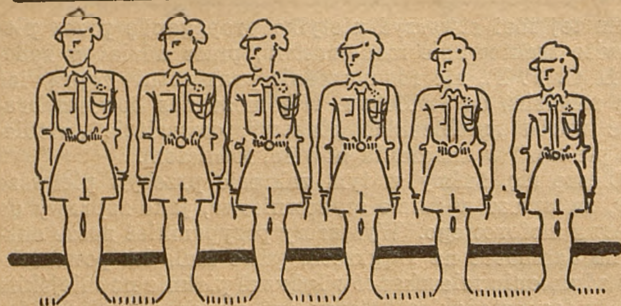
Jeżeli w programach naszych musimy kultywowanie lotnictwa postawić jako pierwszy punkt poważnej pracy, to przedewszystkiem ze względu na podkreśloną już wyżej przeze mnie doniosłość jego w systemie obrony Państwa i w dziedzinie gospodarczych stosunków. Niemniej jednak jest to równocześnie ta gałęź sportu, która może dać cudowne wzruszenia, umożliwić wspaniałe, dalekie wyprawy i poznanie świata w jego najodleglejszych zakątkach. Nie zawsze przecież będziemy tak biedni — jak dzisiaj, a koszty lotów i maszyn będą z czasem maleć. Per aspera ad astra!

Mógłby z Was ktoś powiedzieć: A skąd Druh Przewodniczący wie, że to taka przyjemność? Oczywiście wątpię bardzo, bym mógł zaznać rozkoszy lotów szybowcowych na czole wiatrów lub wstępujących prądów. Albo ja się spóźniłem, albo rozwój lotnictwa. Niemniej jednak latam często. To też przeżyłem już wszystkie możliwe przygody, wyjąwszy nieszczęśliwy kapotaż. Leciałem wysoko ponad chmurami, kiedy w promieniach słońca leży przed nami nieskończona płaszczyzna śnieżno - różowych ławic, spiętrzona na horyzoncie łańcuchami niebotycznych gór podbiegunowych; zanurzałem się w skłębione masy mgieł, otwierających okna na barwne pola; nieraz przebijaliśmy się przez śnieżyce lub zawieruchy, ujęte w olbrzymie kulisy czarnych chmur i błyskawic. W pogodne słoneczne dni można było zgóry przeprowadzać studja nad ustrojem rolnym w Polsce, widzi się bowiem mozaikę straszliwej szachownicy pól, wśród których kupią się nędzne, słomą pokryte wsie. Rzeki i strumienie snują się tysiącami zawiłych pętlic, wśród moczarzystych łąk, skisłych zalewów lub nieregularnych stawów. Tu i ówdzie znowu obejmuje się wzrokiem nowe zabudowania, skomasowanych gruntów chłopskich i piękne dwory w otokach wielkich sadów i parków. Za często podróżuję samolotem, bym nie zanotował dwóch przymusowych lądowań: raz z ś. p. pułk. Sędorkiem pod Warszawą, a drugi raz w łanie żyta pasażerskim Junkersem pod Przedborzem nad Pilicą. Ostałem się jednak cało i wcale nie straciłem ochoty do latania po niebie.

Ileż radości musi odczuwać dopiero lotnik, który sam kieruje maszyną? Ale to znajdziecie w pięknych opowieściach znakomitych lotników, które niewątpliwie czytacie. Powinniście zaś odszukać je w własnych przeżyciach. Harcerze! Twórzmy Polskę Skrzydlatą!

Dr. M. Grażyński
Przewodniczący Z. H. P.

Czuwający Bracia



Zygmunt pomyślał chwilę.

— A może wy macie rację. W każdym razie pogadam z siostrą, aby jej zastęp zajął się Zosią.

Po chwili Stach stwierdził:

— Tak się jakoś dziwnie wyjaśniła ta sprawa „przyklejonej brody". Przyznam wam się, że spodziewałem się po niej czegoś innego.

Pożegnali się mniej wesoło i hałaśliwie niż zwykle.

V.

Chociaż to była dalsza droga i trzeba było wstawać o całe 5 minut wcześniej, to jednak Zbyszek codzień chodził do szkoły przez Plac Wiosenny. Weszło to już później u niego w przyzwyczajenie. Wiosną, kiedy Plac cały tonął w młodej zieleni — znalazł zawsze jeszcze tyle czasu, aby chociaż na kilka minut siąść na ławce. Patrzał wtedy na liście, które codzień były większe i silniejsze, na trawę, coraz to szczelniej przykrywającą ziemię. Śmiał się sam z siebie, że musi się nałykać zieleni, aby potem w szkole nie miał „zielono" w głowie.

Dzisiaj zaledwie siadł na swojej ławce, kiedy z bocznej alei wypadł czternastoletni może żydek, w pewnej odległości za nim pies, a za psem Olek i Józek (III a).

— Bierz go, Zbój, bierz go!

— Huzia, za spodnie, za łydki!

— Pognamy go aż do Palestyny!

Żydek, wywijając w powietrzu połami chałatu i śmiesznie podskakując, uciekał długiemi, niezdarnemi krokami.

Zbyszek porwał się z ławki i dalej za nim. Wyobraźcie sobie dobrego biegacza i czołowego w gimnazjum antysemitę, goniącego żyda! Bardzo szybko oderwali się od reszty i wkońcu wpadli na ścieżkę, ślepo kończącą się parkanem. Dobiegli do jej końca. Wtedy nagle ścigany chłopak odwrócił się i spojrzał prosto w oczy Zbyszka. Spojrzał okiem krzywdzonego i przerażonego człowieka.

Coś się wtedy ze Zbyszkiem stało; sam sobie nie mógł zdać sprawy, co. Ręka przed chwilą podniesiona, z dłonią groźnie zaciśniętą w pięść, bezwładnie opadła. Stał z oczami wlepionemi w opartego o parkan i szybko oddychającego żydka. Przesunął ręką po czole, jakby chciał się z czegoś otrząsnąć i nie zdając sobie sprawy z tego co robi, uśmiechnął się.

Wtedy zjawiła się reszta pościgu.

— Hurra, mamy go! Zbój, posmakuj żydowskiego mięsa!

Zbyszek poskoczył ku nim.

— Nie pozwolę, rozumiecie, nie pozwolę! To łajdactwo tak postępować z człowiekiem.

Olek aż zaniemówił na chwilę z wielkiego zdumienia.

— Jakto, Zbyszku? Czyś ty oszalał? O jakim człowieku mówisz? Sam przecież zawsze twierdziłeś, że żydów trzeba traktować, jak wściekłych psów, że trzeba ich tępić, bo inaczej nas pogryzą. Od kiedy to zmieniłeś zdanie?

Zbyszek zmarszczył brwi.

— Słuchaj, nie będę teraz z tobą dyskutował. Możemy o tem pogadać na wielkiej przerwie. Ale teraz Olek i Józek zlikwidujcie się prędko, bo będzie niedobrze.

Znali na tyle dobrze Zbyszka, że odrazu sobie poszli. Wiedzieli, że nie żartuje. Znali równie dobrze jego pięści, i wcale nie mieli ochoty poczuć ich na sobie.

Żydek, wykorzystując moment, kiedy nie zwracano na niego uwagi, ulotnił się.

Zbyszek szybko pognał do gimnazjum.

Zamiast łaciny, na pierwszej lekcji mieli zastępstwo (w gimnazjum była matura, więc w ostatnim czasie dużo było takich miłych niespodzianek). Zbyszek siadł na swojem miejscu, w ostatniej ławce pod ścianą. Spoczątku próbował go Fred zagadywać, ale kiedy spostrzegł, że Zbyszek milczy, powiedział tylko „co cię zamurowało, zęby cię bolą"?, machnął ręką i dał mu spokój.

Zbyszek wlepił oczy w olbrzymi kasztan, rosnący na dziedzińcu szkolnym i rozmyślał o tem, co się stało. Gdyby ten żyd tak na niego nie spojrzał, to kto wie, czyby go tam nie sprali. Jakżeż mógł jednak tak postąpić, kiedy ścigany spojrzał na niego tak, jak patrzy człowiek na swego bliźniego.

Czas mijał. Od czasu do czasu wchodził na chwilę profesor z sąsiedniej klasy, chwilę posiedział i znowu odchodził. W klasie jednak nie było specjalnie głośno — następna lekcja to matematyka, a że profesor zapowiedział powtórkę materjału z całego okresu, więc każdy na gwałt chciał wsadzić sobie do głowy jaknajwięcej mądrości.

Zbyszek podparł głowę na rękach i nic, ale to nic nie myślał o następnej lekcji. Przeżywał jeden z takich momentów, kiedy wydaje się człowiekowi, że nagle padł snop światła na coś, co dotychczas było w ciemnościach.

Myślał urywanemi fragmentami, wiązały się one jednak dla niego w jasną i zrozumiałą całość.

„Żydów jest w Polsce około 15 proc. A dlaczego co roku w Zakopanem, w Krynicy, nad morzem jest ich na liczbę wszystkich kuracjuszy aż 80 proc.?"

„Aha! Dużo kapitału w rękach żydowskich."

„A przecież w legjonach nie było ich 15 proc. Jakie więc mają prawo do bogactw tej ziemi, o której wolność nie oni krew przelewali?"

„Prasa sjonistyczna znów domaga się przywilejów dla narodu żydowskiego w Polsce."

„Proces komunistyczny — oskarżeni w 80 proc. żydzi. Znowu ta niewspółmierność w stosunku procentowym."

„Izaak Feldsztajn został skazany za uchylanie się od podatków."

„A więc jednak trzeba z nimi walczyć. Trzeba wymyślić coś, ażeby ten obcy i obojętny wobec naszego Państwa element zredukować. Tylko nie tak, moi panowie, aby walić po mordach! Bo to i nic nie pomoże (walili ich całe wieki), a co najważniejsze, to niegodne człowieka."

„Popierać polski handel, polski przemysł..."

Już wiedział, co powie Olkowi i Józkowi.

Spojrzał na zegarek. Do dzwonka jeszcze 20 minut. Przypomniała mu się skrzynka na harcówce. Wydarł kartkę z zeszytu i zaczął pisać:

„Harcerz w każdym widzi bliźniego..."

(C. d. n.)

COUTS BRISBANE 2

WYSPA GROZY

(Za zezwoleniem Redakcji „The Scout“ z ang. E. sk.).



— Nie, skądże. Dobrze, że ich pan obdarował. Skoro tak pośpiesznie chcieli odjechać. — Obszedł dokoła stół, wyglądnął przez okno. Słońce żarzyło się wysoko już na białem niebie.

— Cóż tu tyle butelek i taki brud? Za dużo pan pije.

— Ach panie, pan się dziwi, po takiem strasznem przejściu. Pan mi wyrzuca wódkę? Czy można o coś się troszczyć? Przecież kapitan był najlepszym moim przyjacielem. Czy można zapomnieć takiej okropności?

Tom stał koło stołu, oparłszy ściśnięte pięści o blat. Patrzył ponuro spodełba na oślizgłego człowieka.

— Marsz! — huknął.

Hargen coś jeszcze chciał powiedzieć. Podniósł górną wargę, spod której błysnęły zęby. Ale nic już nie powiedział i wybiegł.

Tom poszedł do pokoju wuja i rzucił się na łóżko. Zerwał się i wychylił przez okno. Hargen stał pod palmą i patrzył na niego. Był zielonkawo blady pewnie od cienia liści, przez które przeświecało słońce.

— Przygotować mi śniadanie i łódkę! — powiedział Tom.

Koralowe rafy.

Śniadanie podawał kanak z szczepu Markezów. Był brudny, mrukliwy i nie wyglądał sympatycznie. Tom dziwił się, skąd wujowi przyszło przyjmować takich ludzi do pomocy. Zwrócił się do Hargena, który towarzyszył mu przy śniadaniu:

— Ilu macie ludzi na farmie? Orzechy, zdaje mi się, dojrzały i trzeba będzie urządzić zbiór.

— Niema zupełnie ludzi. Jest tylko ten Kara, mój służący. Było dwunastu, ale kapitan odprawił ich niedługo przed wypadkiem. Miał zamiar przyjąć do zbioru nowych ludzi.

Było to dość dziwne, ale możliwe. Plantatorzy zmieniali tu często kanaków, bo rozleniwiali się i robili bezczelni, pozostając dłużej na tej samej farmie. Po chwili milczenia Tom znów zagadnął.

— Jak załatwił pan sprawę śmierci wuja? Zameldował pan o tem?

— Nie — odpowiedział Hargen — czekałem na przybycie pana.

— Gdzie to się robi?

— W Wessel. Tam jest taki urzędnik, Grey; on prowadzi coś w rodzaju rejestru.

— Łódź gotowa?

— Nie, już idę. A pan prowadzi dobrze? Bo tu trzeba ostrożnie. Dużo koralowych raf. I ten... a pan ma jaką strzelbę?

— Nie. Myślałem, że wuj będzie miał dla mnie wszelkie potrzebne rzeczy. Ale... Tom chciał powiedzieć, że ma w walizce mały rewolwer, rozmyślił się jednak, bo — czy mu się wydawało, czy istotnie — Hargenowi rozjaśniła się twarz, gdy usłyszał, że Tom strzelby nie ma — dokończył więc: czy to będzie potrzebne? Czy tu jest może niebezpiecznie na wodach?

Ależ skąd, gdzież tam! — żywo zaprzeczył Hargen. — Chciałem tylko zwrócić uwagę, jeśliby pan miał strzelbę, żeby jej dobrze pilnować, bo Kara jest z plemienia Markezów, a oni cenią strzelbę na wagę dolarów. Mógłby ściągnąć. Już idę przygotować łódkę. A pan pewnie weźmie ze sobą płaszcz nieprzemakalny, bo zanosi się na mały szkwał.

— Karę odprawię natychmiast — rozmyślał Tom, wyciągając z walizy rewolwer i inne drobiazgi. Źle mu patrzy z oczu, a przytem jest Markezem. To już samo mówi za siebie. Kara... kara... zdaje mi się, że to znaczy haja. Dziwne. O Hargenie trzeba też będzie pomyśleć. Co za przykrości na sam początek! Jeżeli znajdę w Wessel jakiego odpowiedniego człowieka, trzeba go będzie odrazu wziąć ze sobą. Ten Kara, to służący Hargena.

Następny numer Na Tropie będzie zawierał sprawozdanie z Walnego Zjazdu Z. H. P. we Lwowie. Będzie on prenumeratorom doręczony z dwudniowem opóźnieniem.

Łódź motorowa już turkotała z oddali, więc Tom wyszedł na brzeg. Hargen jeszcze się krzątał. Łódź była mała, ale solidna i bez obawy można się nią było puścić na morze.

— Weźmie się pan na północny zachód — informował Hargen. — Chyba pan nie zbłądzi. Zresztą w skrzyni jest mapa i zapasy i woda, gdyby były potrzebne. Tank jest pełny, ale proszę przywieść z Wessel trochę smarów i także blachy cynowej. Szczęśliwej drogi!

Tom obrócił łódkę i pełnym gazem wyjechał wąskiem wyjściem z laguny na morze. Małym kompasem umieszczonym w poprzeczce, ustalił kurs i zwolniwszy nieco biegu, jechał przez chwilę spokojnie, rozważając w głowie straszny wypadek wuja. Jak się stało, żeby stary marynarz, znający tak świetnie morze, nad którem od tylu lat przebywał, tak nieostrożnie naraził się na śmierć? A przytem zawsze był przecież taki ostrożny. Co to mogło być? Co to?... Uwagę od tych myśli odwróciły mu jakieś niewyraźne manewry łódki. Dziób zanurzył się zanadto i fala wskoczyła na pokład.

Sprawa wyjaśniła się odrazu, gdy łódka podniosła się na fali dziobem w górę: woda pokładu górnego z gwizdem, tworząc małe wiry, wypływała na spód. W łodzi zatem była dziura i to nie byle jaka.

Tom natychmiast zawrócił spowrotem do wyspy i jednocześnie sięgnął po małą pompę, umieszczoną pod górną krawędzią łódki. Niewielka z niej była pociecha. Wypędzała wodę maleńkim strumykiem; widocznie tłoki źle działały, albo też coś innego było w nieporządku; nie było czasu na naprawianie pompy! Czasu wogóle było niewiele, bo łódź zanurzała się coraz głębiej. Tom skoczył na przód i podniósł małą pokrywkę. W tej chwili łódka podniosła się na fali, woda lunęła strumieniem na nogi Toma i odkryła dno, w którem zobaczył podłużną wyrwę, wydartą jakby zębem koralowej rafy. Chwycił swój płaszcz, wychylił się poza łódkę i przytknął do otworu. Wpadająca woda wepchnęła go natychmiast do środka a Tom wyciągnął przez odkryty otwór i wypełnił wyrwę szczelnie.

Był to już najwyższy czas, bo szkwał zaczynał targać falami i siekać deszczem. Tom pracował całą parą i udało mu się wyczerpać wodę i wpaść w lagunę zanim burza doszła do pełnego nasilenia. Przygasił motor i spokojnie dobił do brzegu. Żarłaczom wymknęła się uczta.

Hargen nadbiegł zmieszany i przestraszony, gdy Tom wychodził na brzeg. Załamywał ręce:

— Co się stało? Czy może jakiś wypadek, czy też przeląkł się pan burzy?

— Nie, burza nie jest zbyt przykra, ale nie lubię wody i napastliwych rybek, zamieszkujących ją.

— Rybek? — Hargen był blady ze wzruszenia — pan myśli o żarłaczach?

— Właśnie o nich. Niech pan popatrzy tam, o tam, mniej więcej pięć stóp od dziobu. Tam jest dziura, dostatecznie duża, by zatopić trzy razy od tej większą łódkę w pół godziny. Skąd się tam wzięła, zachodzę w głowę.

— To straszne! musiał pan musnąć rafę! a mówiłem, żeby uważać. No, szczęście, że się pan wymknął.

Tom trochę zmieszał się. Już był skłonny uznać Hargena za zdecydowanego opryszka, a tu nagle takie wzruszenie i troska. Niemożliwe, żeby tak się maskował! Powiedział łagodnie:

— Tak, szczęście. Dobrze, że mi pan poradził wziąć mój płaszcz nieprzemakalny. Musimy obejrzeć łódkę jak burza przejdzie i zbadać przyczynę. Nie przypuszczam, bym zawadził o rafę, nie czułem żadnego wstrząsu. — Teraz położę się, jestem trochę zmęczony.

C. d. n.

Dzień matki.

Dzień 24 maja jest dniem, w którym cała młodzież polska składa hołd swym matkom.

I ty, miły czytelniku, nie zostaniesz w tyle za innymi w ten dzień. Pospieszysz do swej matki, aby w serdecznym uścisku szepnąć jej, że ją bardzo kochasz.

Miłość jej towarzyszy Ci od pierwszego dnia twego istnienia. Wiele jej trudu pochłonęło i pochłania twoje wychowanie. W niej szukasz opieki i ratunku w każdej potrzebie i cierpieniu.

Odpłać jej za tę gorącą, pełną poświęcenia miłość głębokiem uczuciem przywiązania i wdzięczności. Dołóż starań, ażeby żaden niepokój i żadne zmartwienie nie zasępiły jej dobrych oczu!

„PŁOWY SĘP".

MATCE — SKAUCI ESTOŃSCY.

Będąc w dniu 15. XII. 1935 r. na „Święcie Matki" w Tallinnie, byłem wzruszony nie tylko ja jeden. Pośród przeszło 2 tysięcy obecnych większość była wzruszonych. Mówię większość, a myślę, że chyba wszyscy. Był to bowiem wieczór, na którym młodzież składała hołd miłości Matki do dziecka, hołd temu uczuciu, które nigdy nie chce ustąpić miejsca innemu.

Takie są obyczaje w Estonji, że Matka cieszy się kultem, że jest specjalny „hymn Matki", który śpiewa się stojąc.

Piękne to obyczaje. Towarzyszy im przekonanie, wyznawane jako **prawda społeczna, że podstawą społeczeństwa jest rodzina.**

Skautom estońskim nie wystarcza, że „Święto Matki" urządzają organizacje kobiece. Mają one bowiem inny cel i inny charakter. Skauci, przez swoje „Święto Matki", oddają hołd Matce, jako młodzież. Wszystkie środowiska skautowe małe czy duże, w okresie jesiennym urządzają „Święto Matki".

W tym właśnie dniu bywają nadawane oznaki zdobytych stopni i sprawności, nagrody i pochwały i to w obecności rodziców. Także rodzice, którzy pracy skautowej pomagali, tego dnia otrzymują znaczki za zasługę. Odbywa się to w rodzinnej atmosferze, choć liczba zgromadzonych sięga setek, a nawet tysięcy.

Po części oficjalnej idą pokazy skautowe, inscenizacje, tańce, śpiew i t. p. Słowem wszystko co tylko skaut chciałby swojej Matce pokazać.

Najbardziej uroczystą jest ta część, która jest poświęcona ściśle Matce, a więc odpowiednie deklamacje i przemówienia, pieśni i muzyka, a wreszcie przedstawienie.

Pamiętają nie tylko o Matce żyjącej, ale i o zmarłej. Widziałem taki obrazek. Na sali i na scenie — ciemno. Na scenę wchodzi gromada zuchów, około 10. Jeden zuch trzyma płonącą świecę, reszta ma świece niezapalone. Zaczynają śpiewać rzewną piosenkę o umarłej Matce, dziecinnemi głosami. Potem zapalają wszystkie świece — i wychodzą z niemi. Niosą je zmarłym Matkom...

Z „Święta Matki" w Tallinnie, około północy wracało do domów wiele dzieci i matek serdecznie wzruszonych, a ileż wzruszenie zadokumentowało łzą. Ja też wyszedłem wzruszony z myślą, że w Polsce my, harcerze, też nasze Matki kochamy i powinniśmy poświęcić Im choć jeden wieczór w roku.

Przyjaciele ptaków — uwaga!

Dnia 20 maja przyjeżdża do Dworku Cisowego angielska instruktorka skautowa, ornitolog Miss Clemence Acland. Miss Acland pozostanie w Dworku 2 miesiące i będzie badała ptaki Pienin. W tym czasie chętnie poprowadzi krótkie, kilkodniowe kursy, zarówno dla instruktorek jak instruktorów, ewentualnie drużynowych lub starsz. harcerek. Na kursie może być maximum 2—3 osób. Kurs obejmowałby: pochodzenie ptaków, fotografowanie, rozpoznawanie po głosie, locie i t. p. oraz zapoznawałby uczestników ze sposobami zaznajomienia się z ptactwem i z metodami, jakie można stosować w drużynach w zakresie ptakoznawstwa.

Miss Acland włada biegle językiem francuskim, słabiej niemieckim. Pozatem przywiezie ze sobą piękny zbiór przeźroczy i mogłaby urządzić odczyty, wykorzystując swe przeźrocza, o ile chorągwie pragnące urządzić u siebie odczyt, pokryłyby koszty wyjazdu oraz pobytu w danej miejscowości. Od 10—20 lipca Miss Acland będzie zajęta na kursie międzynarodowym w Dworku Cisowym i w tym okresie nie będzie mogła podjąć żadnej innej pracy.

Druhny i Druhowie zainteresowani, którzy chcieliby przejść kurs ptakoznawstwa, zechcą skierować zapytania pod adresem: Dworek Cisowy, p. Czorsztyn, woj. krakowskie (kurs ptakoznawstwa). Najlepszy okres dla kursów jest koniec maja i pierwsza połowa czerwca. Uczestnicy kursów mogą otrzymać z Dworku Cisowego zlecenie na przejazd, co im zapewni 80 proc. zniżki na kolejach.

Gra wodna harcerek.

Referat Żeglarski Głównej Kwatery Harcerek urządza dla harcerek-żeglarek i harcerek interesujących się sportem wodnym „grę wodną".

„Gra wodna" obejmuje dwa działy: jeden dla harcerek uprawiających żeglarstwo, drugi dla harcerek interesujących się sportem wodnym, lecz niezaawansowanych w żeglarstwie.

Rozwiązania poszczególnych zadań należy nadsyłać do dnia 15 czerwca br. pod adresem: Referat Żeglarski Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, Myśliwiecka 3, z zaznaczeniem stopnia wyszkolenia wodnego.

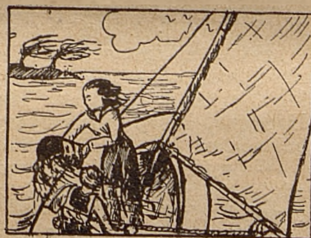
Rozwiązania dotyczyć mogą tylko jednego działu, wybranego przez uczestniczkę gry według stopnia zaawansowania.

Za największą ilość trafnie rozwiązanych zadań przewidziane są nagrody.

Wykaz nagród podany będzie w następnym numerze „Na Tropie".

Dział dla niezaawansowanych.

Zadanie 1. Cóż wy na to? (za rozwiązanie 1—15 pkt.)



Zadanie 2. Rebus (za rozwiązanie 2—20 pkt.)



Zadanie 3. Kto jest na statku? (za rozwiązanie 5 pkt.)



Zadanie 4. Narysować najkrótszą drogę wodną, którędy się można było dostać z Pińska do Warszawy. (za wykonanie 25 punktów).

Dalsze losy Wagnera.

Samotnie podróżujący dookoła świata harcerz Wagner, o którym już wielokrotnie pisaliśmy, przebywa nadal w Suwie na wyspie Fidżi. Pracuje on obecnie nad swojemi pamiętnikami, dotyczącemi pobytu w Panamie, siedemdziesięciosiedmiodniowej podróży jachtem przez Ocean Spokojny i obecnego pobytu na wyspach Samoa. Brak środków na dalszą podróż i konieczność wypłacenia dawniej zaciągniętych zobowiązań zmusi prawdopodobnie Wagnera do sprzedaży łodzi „Zjawa II". Mimo to jednak wytrwały żeglarz nie rezygnuje z kontynuowania dalszej podróży.

Redakcja „Na Tropie" czyni starania o pomoc dla Wagnera, oraz weszła w kontakt z konsulem polskim w Australji, który obiecał roztoczyć nad naszym żeglarzem opiekę. Dalsze szczegóły losów Wagnera podamy niebawem.

Na Tropie ma głos.

Dh. J. Skulicz, Siemień. Piosenek i tańców — nie mamy na składzie — proszę się zwrócić po te książki do C. K. D. H., Warszawa, ul. Traugutta 2.

Zastęp „Jeleni" IV. D. H., Rybnik. List Druhów możemy wysłać po nadesłaniu nam znaczka pocztowego za 55 groszy (zagranicę).

Dhna B. B. Legjonowo. Z wierszyka nie skorzystamy.

Dh. Krótki, Radomsko. Dokładne da-r ne podane są poniżej.

Dh. K. S. Gdańsk. Nie skorzystamy.

Jubileuszowy Zlot Austrjacki.

W dniach od 17—27 lipca 1936 r. odbędzie się w miejscowości Laxemburg pod Wiedniem Jubileuszowy Zlot Austrjacki Katolickiej organizacji skautowej „Oesterreichisches Pfadfinderkorps St. Georg".

Prezydent Rzeczypospolitej Austrjackiej p. Wilhelm Miklasz przyjął protektorat nad Zlotem. W czasie trwania obozu zostaną zorganizowane jednodniowe wycieczki na Semmering, Rax, Schneeberg. Po zakończeniu zaś Zlotu przewidziany jest 3-dniowy pobyt we Wiedniu. Koszty pobytu w obozie są obliczone na 3—3.1/2 szylingów (około 3—3.1/2 zł) dziennie od uczestnika plus wpisowe wynoszące 5 szylingów. Koszty pobytu w Wiedniu mają wynosić 5 szylingów od osoby, w tem wliczona jest również cena abonamentu tramwajowego. Wszyscy uczestnicy Zlotu korzystają z 50 proc. ulgi na kolejach austrjackich. oraz na statkach, utrzymujących komunikację na Dunaju. Koleje państw., przez które będą przejeżdżać uczestnicy, obiecały przyznać im znaczną zniżkę. Uczestnicy otrzymują bezpłatne wizy w Konsulatach austrjackich.

Każda reprezentacja przywozi ze sobą cały sprzęt obozowy. Ani namiotów, ani sienników nie będzie można wynająć na miejscu. Jedynie będzie można nabyć brakujące części ekwipunku w filji sklepu skautowego w obozie.

Zgłoszenia, zaopatrzone w opinję Komendanta Chorągwi, należy kierować na adres: phm. Bonifacy Sławik, RYBNIK, Wodzisławska 8.

Do Danji.

HARCERZ w wieku lat 23 do 30 może wyjechać do Danji. Kwalifikacje: stopień instruktorski, dobre opanowanie strony metodycznej i technicznej harcerstwa, ukończona służba wojskowa, umiejętność i łatwość współpracy z ludźmi, praca organizacyjna w harcerstwie (np. w charakterze komendanta hufca, członka komendy chorągwi). Pierwszeństwo mają nauczyciele.

Zgłaszać się należy pod adresem Kierownika Wydziału Zagranicznego: Henryk Kapiszewski, Katowice, Reymonta 10, do dnia 1. VI. b. r.

Kącik czytelników.

Gdzie jedziemy na obóz?

W Żywieckie.

Beskidy Zachodnie przez swoje wzniesienie, wielką ilość lasów szpilkowych i ożywczy klimat są idealnym terenem dla wypoczynku i poratowania zdrowia.

Powiat żywiecki, położony w najbardziej uroczym zakątku Bekidów Zachodnich i posiadający dogodne połączenia kolejowe i pierwszorzędne warunki klimatyczne, nadaje się idealnie, jako teren obozów letnich i kolonji zimowych.

Południowa część powiatu wybitnie górzysta posiada znakomite warunki do urządzania wycieczek kilkugodzinnych, jedno- i kilkudniowych. Wielka ilość schronisk i znakowanych szlaków turystycznych, prowadzących między innemi przez takie szczyty jak: Babią Górę (1725 m). Pilsko (1557 m), Romankę (1366 m), Raczą (1147 m), sprzyjają turystyce.

Hufiec Harcerzy w Żywcu, chcąc ułatwić obozowanie i urządzanie wycieczek w powiecie żywieckim, będzie udzielał wszelkich informacyj, starał się o tereny obozowe, kwatery, a w miarę możności przydzielał przewodników.

Korespondencję kierować należy pod adresem: Kazimierz Obtułowicz, Żywiec, Sokola 406.

Nad ciemną tonią jeziora.

Główna Kwatera Harcerzy komunikuje, że Komenda Obwodu P. W. 65 p. p. w Kartuzach posiada 43 morgowy teren, położony przy stacji kolejowej **Wieżyca** na linji kolejowej Kościerzyna — Kartuzy (Pomorze).

Teren ten przylega z jednej strony do lasu państwowego, z drugiej do kilkuset morgowego jeziora, w odległości 3,5 m znajduje się góra Wieżyca o wysokości bezgl. 33 m. Ze względu na powyższe warunki terenowe mejsce to nadaje się na obozy harcerskie.

Wszelką korespondencję w sprawie ew. korzystania z powyższego terenu należy kierować pod adresem: **Obwodowy Komendant P. W. 65 p. p. Kartuzy, Pomorze.**

Dzieci śląskie dzieciom niewidomym w Laskach.

W numerze 18-tym „Na Tropie" z roku 1935 był zamieszczony artykuł o dzieciach niewidomych w Laskach. Siostry-opiekunki zwracały się do młodzieży z prośbą o pomoc.

Dzieci i młodzież śląska, przedewszystkiem harcerska żeńska, głęboko przejęła się smutną dolą niewidomych i rozwinęła żywą działalność celem uprzyjemnienia życia nieszczęśliwych siósstr i braci.

Nadsyłano do Lasek nietylko serdeczne słowa (około 400 listów), lecz i upominki, własne zabawki i słodycze, a czasem nawet kilka złotych ze swych oszczędności. W jednej z paczek nadeszła lalka, ubrana całkowicie w strój śląski, przyjęta z entuzjazmem przez niewidome dziewczynki, którym specjalną radość sprawiały nazwy śląskie poszczególnych części stroju, podane w załączonym liście.

Dzieci w Laskach, które z niezwykłem zainteresowaniem i wdzięcznością przyjmowały przesyłki i odpowiadały na listy, składają wszystkim, którzy się niemi zajęli z głębi serca płynące podziękowanie.

Pocztówki z legendą o św. Jerzym.

20 Drużyna Harcerzy im. Gen. J. Sowińskiego wydała pocztówki, z Legendą o św. Jerzym: tekst według Z. Kossak-Szczuckiej, oraz 5 rycin ilustrujących życie tego świętego.

Cena 100 sztuk wynosi 5 zł. Wysyła 20 P. D. H. za przekazaniem pieniędzy na konto P. K. O. Poznań 207-497.

Na froncie pracy alarm.

Pod takim tytułem ukazał się w poprzednim numerze „Na Tropie" artykuł, zawierający apel do harcerek i harcerzy, aby nieśli pomoc najbiedniejszym dzieciom poleskim. Na wezwanie to odpowiedziały już cztery Drużyny: 150 M. D. H. w Piastowie, II. D. H. im. Wł. Jagiełły w Inowrocławiu, I. D. H. w Andrychowie, 7. W. D. H. zastęp „Jeleni".

Jakże znikomą jest jednak ta liczba wobec kilkudziesięciotysięcznej masy naszego harcerstwa. Czekamy na dalsze zgłoszenia. Jeszcze 28 szkół poleskich oczekuje na opiekunów. Mimo zaabsorbowania harcami wiosennemi musimy znaleźć czas na zajęcie się biednemi szkołami Polesia.

Poniżej podajemy adresy zgłoszonym Drużynom: 150. M. D. H. T. Szwede, Piastów — **Doszno**, pocz. Datyń, Polesie, Szkoła I. kl; II. D. H. Cz. Wyduba, Inowrocław — **Siomaki**, poczta Maciejów, Polesie, Szkoła 2. kl.; I D. H. Andrychów — **Majdan - Hulew**, poczta Maniewicze, Polesie, Szkoła 2. kl.; 7. W. D. H. Kozłowski, Brwinów — **Czersk**, poczta Powursk, Polesie, Szkoła 2. kl.

Prosimy, aby inne drużyny nie korzystały z tych adresów, ale zwracały się po nowe adresy do „Na Tropie".

W ZASTĘPIE HARCEREK

Bohaterstwo.

Czy marzysz kiedy, harcerko mała i duża, o bohaterstwie?

Gdy czytasz „Dzieci Lwowa", „Orlęta", „O uczniu żołnierzu" lub „Harcerze w bojach" — czy nie budzi się w tobie żal, że ciebie tam nie było, żeś ty do walki i zmagań z wrogiem nie przyłożyła ręki, żeś nie przeżyła sama w swojem życiu takich chwil mocnych i pamiętnych?

Bohaterstwo...

Snop ognia i odwaga, z jaką poprzez dym i skry śpieszysz wgłąb palącego się domu na ratunek innym...

Modra toń wody, tonący człowiek, krzyki przerażenia widzów na brzegu — i twoja twarda decyzja: „Idę".

Powódź, czy katastrofa kolejowa, czy jakiś inny wypadek zagrażający życiu i mieniu ludzi — i twoja wewnętrzna gotowość, niezwłoczny czyn — spokój, opanowanie, odwaga.

Czytasz i słyszysz często, że nie taka odwaga potrzebna ci jest najbardziej. Że twojem zadaniem dzisiaj jest umieć kierować sobą, swoim czasem, wykonywać w pełni swe obowiązki. Że dobre życie więcej wysiłku wymaga, więcej pracy i ofiarności, niż wielki i piękny czyn.

To prawda. Nie przeczę. Tak jest. Ale — bohaterstwo?...

Silna wola, wytrwałość, posłuszeństwo wobec siebie samej — to cechy, które warto zdobywać, do których pniemy się powoli, które człowiek-harcerka osiąga.

Ale — bohaterstwo?...

Bohaterstwo, to wielkość. Może to być moment tak krótki, jak błysk światła w ciemności, — chwila, kiedy człowiek czuje, że jest większy od siebie codziennego, od siebie z każdej innej chwili.

I, harcerko mała i duża, szukaj bohaterstwa na drogach życia. Szukaj w życiu swojem i innych ludzi.

I ucz się od Tego, który nietylko życie jednostki, ale całego narodu naznaczył piętnem bohaterstwa, od Marszałka Józefa Piłsudskiego.

J. G.

Rocznica.

Tego dnia zebrały się w dużej sali szkolnej. Przyniosły szpadle, saperki i grabie, i zostawiwszy je w korytarzu, stanęły półkołem przed portretem Marszałka Piłsudskiego, przed czerwienią i bielą chorągwi.

12 maja. Pierwsza rocznica...

Zastępowa patrzy na swoje dziewczęta, tak milczące dzisiaj i poważne.

— Byłyście w parku? — pyta.

— Tak. Byłyśmy. Wszystko gotowe. Hania rozmawiała z zarządzającym. Jest bardzo dużo roboty.

— Trzeba czyścić trawniki, kopać grządki, siać kwiaty.

— I gracować ścieżki — mówi Hania. — W polu będzie czekał ogrodnik. Pokaże, co i gdzie trzeba robić.

— Przyniosłyśmy potrzebne narzędzia. Chodźmy.

— Dobrze. Chodźmy.

Wędrują przez ulice pełne słońca do miejscowego parku. Ludzie dziwią się niesionym grabiom i szpadlom. Naprzeciw dziewcząt wychodzi zarządzający, wysoki, siwy pan. Na słowa Zosi-zastępowej kiwa głową.

— Tak, wiem. Tam już czeka ogrodnik. — Patrzy z Zosią za biegnącemi wgłąb alei dziewczętami.

— Dobrze to pani wymyśliła — uśmiecha się.

— To nie ja. To dziewczynki. Same obmyśliły i same tu przyszły omówić z panem całą sprawę. Dopiero mi przed chwilą powiedziały, że przyjdą tu pracować. Bo widzi pan — praca miała być dobra i pożyteczna. Same tak chciały. A dziś wieczorem...

— Co takiego?!...

— Dziś jest ognisko drużyny. Czy mogłybyśmy wziąć stąd trochę suchych gałązek?

— Chróstu? Ale tak. Leży tam pod górą, w głębi. Możecie brać, będą miały dziewczynki przyjemność.

— Widzi pan... to nie dla przyjemności. Marszałek uczył i kazał pracować. I one dzisiaj zechciały tak samo. Pan wie: „wyścig pracy"... Każdy zastęp pracuje. Jeden pomaga porządkować książki w bibljotece, drugi w szkole powszechnej klei i naprawia mapy, trzeci w bursie na Klonowej pokazuje przeźrocza z walk Marszałka o Polskę. My tutaj. I nie o to, czyja praca najlepsza, ale o to, żeby razem była jak największa, dobra i pożyteczna. A wieczorem palimy ognisko. Na znak. —

Stary pan skinął głową w zamyśleniu.

— A weźcie ten chróst na ogień.

— Tak, weźmiemy. Dziękujemy. Teraz i ja pójdę sadzić bratki.

* * *

Na łące za miastem płonie ognisko. Dziewczęta otaczają je dokała. Trzaska rzucany w ogień chróst. Nie trzeba żadnych słów. Ponad ogromny, złoty płomień wznosi się pieśń: „Iż będziem trwać po życia zgon..." *G.*

Kwitną drzewa...

Jeszcze nie przestałam cieszyć się wiosną. Obudzone wszędzie życie, fala powietrza, słońca i kwiatów i jaśniejące w ogrodzie białe czereśnie. Gdy patrzę dzisiaj na kwietne gałęzie, staje mi przed oczami widziana pokilkakroć fotografja Marszałka w ogrodzie, w Moszczenicy, jeśli się nie mylę.

Marszałek trzyma w ręku zwisającą nad ścieżką gałązkę drzewa, patrzy na nią i uśmiecha się.

Jest w tej fotografji cicha, roześmiana radość słonecznego ogrodu i dnia. I gdy dziś, w rocznicę śmierci Marszałka, widzę rozkwiecone w ogrodzie czereśnie, bujną radość słońca i pogody, ten ogromny pęd ku światłu i życiu — słyszę poprzez przeżyte lata słowa Marszałka, wypowiedziane na odczycie o powstaniu 1863 roku, w zasłuchanej zamarłej sali, słowa: „Idź i czyń".



Piętnaście lat temu, w trzeciem powstaniu śląskiem harcerki pełniły służbę samarytańską.

Czy znasz?



1. Czeremcha, 2. Wiśnia, 3. Śliwa, 4. Grusza, 5. Jabłoń.

Zastępowo czyś nie zapomniała wprowadzić koniecznej poprawki do tabelki w poprzednim numerze? (Zamiast „złoć leśna", ma być „ziarnopłon")

TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH



Chłopcy sami prowadzą zbiórkę!

Niema dobrego zastępowego, którýby prowadząc zastęp, nie myślał o tem, jakimi zastępowymi będą jego chłopcy w przyszłości i nie starał się ich jak najlepiej w tym kierunku wykształcić. To „kształcenie“ łączy się bezpośrednio z zagadnieniem inicjatywy osobistej u chłopców, gdyż kiep taki zastępowy, co nie będzie miał głowy do wymyślenia własnym sumptem różnych ćwiczeń, gawęd, zawodów, co nie będzie umiał sam lepiej w tym kierunku wykształcić. To też zastępowy, chcący przygotować porządnie swych chłopców do przyszłej samodzielnej pracy we własnych zastępach musi się przedewszystkiem postarać o rozbudzenie w swych chłopcach inicjatywy. Zaznaczam: **rozbudzenie**, o jakiemś jej „stworzeniu“ niema mowy — inicjatywy chłopca, nawet najlepszy zastępowy nie stworzy z niczego, z tem się trzeba urodzić.

Już raz przedemną była sprawa inicjatywy w zastępie, poruszana przez dha Porębskiego (nr. 1 1936). Dh. Porębski widzi rozwiązanie zagadnienia wyrobienia inicjatywy w chłopcach, w przydzieleniu tym chłopcom pewnych funkcyj do stałego sprawowania. Nie wydaje mi się to słuszne rozwiązanie sprawy.

Sprawowanie pewnych funkcyj w zastępie **nie wyrobi w chłopcu inicjatywy.** Nauczy go dobrze spełniać obowiązki (inny system osiągnięcia efektu karności), nauczy go odpowiedzialności. Ale ponieważ rola takiego funkcyjnego jest dokładnie określona przez zastępowego, czy też jakąś specjalną instrukcję — funkcja ta, z natury rzeczy, nie jest w stanie wyrobić w chłopcu szerokiej, twórczej inicjatywy.

Zresztą zauważył już to dh. P. S., gdyż w artykule „Funkcyjni w zastępie“ (nr. 3 36) podszedł do kwestji funkcyjnych od strony nie inicjatywy, lecz postawy i karności zastępu. Wprawdzie zaraz przechodzi spowrotem na teren inicjatywy, powierzając w opisywanym zastępie prowadzenie zbiórek samym chłopcom, nie mającym jeszcze stopnia wywiadowcy wydaje mi się rzeczą dość ryzykowną, ze względu na możliwość obniżenia się poziomu zbiórek. Z tych samych przyczyn powinno się występować bardzo ostro przeciw robieniu zastępowymi chłopców, niemających jeszcze stopnia przynajmniej wywiadowcy. Zasadniczo nie mam nic przeciw prowadzeniu zbiórki przez samych chłopców (jak to się poniżej okaże), ale stwierdzam, że w powyższym wypadku było ono nieco zawczesne.

Ale powróćmy do inicjatywy.

Z chwilą gdy zastępowy postanowił „kształcić swych chłopców w inicjatywie“, musi przerzucić ciężar pracy na barki samych chłopców. Chłopcy muszą **nie pełnić służbę** w zastępie, ale sami **tworzyć życie zastępu.**

Życie zastępu istnieje zawsze i wszędzie, ale przejawia się głównie na zbiórkach. Tu też chłopcy muszą mieć pole do wykazania swojej inicjatywy.

Każdą zbiórkę zastępu podzielimy na kilkanaście części, każdą z nich będzie układał wg. własnego pomysłu, a następnie sam przeprowadzał na zbiórce jeden z chłopców. I tak na tydzień (czasem dwa) Kazik dostaje do opracowania gawędę, temat musi znaleźć sam, przedstawić jej ogólny szkic zastępowemu (to w celu, żeby nie powiedział jakiejś „herezji“), wreszcie wygłosić na zbiórce; Stach ma przygotować gry na boisku; Jędrek gry w izbie; Tadek zdaje sprawozdanie z przeczytanej książki itd., itd. Na następnej zbiórce role się zmieniają, Jędrek przeprowadza gry na boisku; Tadek — gawędę. Od czasu do czasu któryś z chłopców ma mieć na zbiórce referat, najlepiej zaznajamiający zastęp z jakąś dziedziną pracy harcerskiej, a więc „Harcerz a morze“, „Szybownictwo w Harcerstwie“, „Zuchy“ i t. p. Taki referat zmusza chłopca do solidnego zapoznania się z danym przedmiotem drogą osobistych wywiadów, lektury itp., tem samem on, a przez niego zastęp poznają lepiej całokształt harcerstwa. Najlepiej byłoby zapowiedzieć na początku okresu pracy, że każdy musi przygotować jeden taki referat, temat wybiera każdy sobie, oczywiście zastępowy musi je uzgodnić.

To byłby pierwszy okres wyrabiania w chłopcach inicjatywy. Drugim będzie prowadzenie **całej** zbiórki przez jednego chłopca. To już dla niego znacznie trudniejsze.

Po takim okresie „szkolenia“ możemy już z łatwością powiedzieć, kto z zastępu jest dobrym materjałem na zastępowego. Oczywiście potem jeszcze chłopcy muszą przejść porządny kurs na zastępowych. Ale to już inna sprawa.

Kazimierz Koźniewski.

Zbiórka bez zastępowego.

W Wolsztynie istnieje zastęp przyszłych wodzów harcerskich. Prowadzi ich sam dh. hufcowy. Zastęp jest z tego bardzo dumny. Ale i dh. hufcowy niezawsze ma czas przyjść na zbiórkę. Raz hufcowy miał konferencję w szkole.

W harcówce na stole był list, że zbiórkę przeprowadził dh. S. Wtem ktoś przez okno wrzucił papierek z pismem, że z-p ma zaraz przyjść na róg pod lampę. Nikogo nie było. Ale był ślad. Tropiono „magika“ przez całe miasto do lasu. W drodze znaleziono list morsem pisany, list — kto zapłacił składki; list — żeby zobaczyć jakie rosną drzewa i wreszcie list — poszukać sytuacji sygnalizacyjnej. Depesza brzmiała: „biegiem do mnie — szukać znaku“. Po sygnaliście, ani śladu, ale było 9 gałązek drzew i dla każdego kartka — „po przyjrzeniu się, zapisać, jakie to były drzewa“. Co dalej robić — szukać śladów. Znaleziono strzałki. Był las. Po przejściu kawałka lasu drogą, znaleziono list rebusowy, żeby poszukać kompas i skierować się na przełaj w kierunku Pn-Z. Stop — szukać skarbu. Znaleziono zegarek z listem. Z-p doszedł do drogi i przebiegł krokiem skautowym 1000 m następnie za znakami doszedł do harcówki. Na stole była kartka „zaśpiewać Hymn Hufca, przez 10 min. zabawiać się ping-pongiem, w damę, młynka, przeczytać „Na Tropie“ i S. zakończyć zbiórkę.

Wszyscy byli ze zbiórki zadowoleni i cieszyli się, że obyli się bez dha harcmistrza. To była pyszna zbiórka. Nie wiem, bo nie byłem.

Zastępowy.

Książka — dla zastępowego.

Wiem bardzo dobrze, druhu zastępowy, że prędzej cię można zmusić do niewiem już nawet czego, niż do przeczytania książki, żeby to jeszcze kryminalnej, ale harcerskiej.

Tymczasem niedawno ukazała się świetna książka, którą ty — kierownik pracy harcerskiej powinieneś koniecznie znać. Nie wystarczy raz, przy okazji apelu przeczytać coś niecoś. Czytanie lektury harcerskiej, jest twoim jako zastępowego **obowiązkiem.** Zwłaszcza, że czekają na to tak morowe, naprawdę nasze, harcerskie książki, jak ta, o której piszemy poniżej.

Książką tą jest — „Rzeka“ d-hny Ewy Grodeckiej. Jest to historja pierwszego roku istnienia pewnej drużyny harcerek. „E — machniesz pewnie lekceważąco ręką, — co tam harcerki“. Poczekaj, nie tak prędko. Nikt inny, tylko właśnie „ te tam harcerki“ przyniosą ci w książce d-hny Grodeckiej wiele rad i wskazówek, co do prowadzenia twego zastępu.

„Rzeka“, mimo swego charakteru powieściowego, może i powinna służyć niejednemu zastępowemu (nie mówiąc już o zastępowej), wprawdzie nie jako podręcznik pracy w zastępie, ale w każdym razie jako zbiór wielu pożytecznych wiadomości z prowadzenia zastępu. Specjalnie polecam ją zastępowym zastępów świeżo założonych.

Pozatem z prawdziwym wzruszeniem czyta się kartki książki o przeżyciach dziewcząt w zetknięciu się z ich pierwszym obozem. Przypomina to nasze własne pierwsze obozy. K. K.

Odsłaniamy tajemnice.

Dh. E. REMBOWSKI. Prosimy o przysłanie melodji do „Hymnu Hufca Wolsztyńskiego“. Jeśli melodja będzie się nadawała, chętnie zamieścimy.

Druh „ŻÓRAWIE OKO“ RAWICZ. Prosimy o pisanie materjałów do druku po jednej stronie. Artykulik pójdzie po małej przeróbce.

Druh T. T. Artykulik „Zbliża się dzień św. Jerzego“ nie ukazał się spowodu braku miejsca i powodów niezależnych od tajemnic. Trzeba będzie zmienić tytuł jako już nieaktualny i trochę prawdopodobnie przerobić formę, potem postaramy się zamieścić w „Na Tropie“.

Dr. ST. DĘBSKI. Nie wszystkie artykuły się nadają. Nie drukujemy z braku miejsca. Niektóre ukażą się w dalszych numerach.



na tropie zuchów



Dział Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

W lesie.

Idziemy do lasu. Słońce świeci. Wietrzysko zimne od morza od czasu do czasu zawieje. Smali twarze zuchów. Nie śpiewają. Oczęta roześmiane patrzą uparcie w granatową wstęgę lasu.

Jesteśmy coraz bliżej. Słońce bawi się wierzchołkami drzew. Rozigrane promyki skaczą po konarach.

Wchodzimy do lasu. Jest ciepło, przytulnie. Gromada zaniemówiła. Chwila zupełnej ciszy. Słychać tylko szelest zeschłych listków, to jakaś ptaszyna ćwierka radośnie. Wiosna, wiosna.

Powoli zuchy się rozgadały.

Druhno, zabawimy się! Krótka rozmowa i już zuchy chwytają listki, które wietrzyk nosi i szukają — z którego to one są drzewa?

Cichutko skradają się dwie gromadki — za chwilę dużo listków tuli się do pnia swych „matuś".

Nie myślcie, że znalezienie drzewa to rzecz łatwa. Wiele listków powędrowało do kieszonki, na zbiórce poszukają nazwy drzewa. Listki będą miały nowe siostrzyczki. Już z bronzowych łusek wyglądają na świat. Po pączku można poznać imię listka i jego drzewa.

I zaraz gra: kto znajdzie kolebki listków brzozowych, leszczyny...

Tu i ówdzie widać było sosenki. U większych nowe wierzchołki i u gałązek nowe pędy — to będą kryzy sukienek.

Ba, nawet policzyć można, ile która sosenka ma lat.

Nie wiem, jak to się stało, kto podał projekt, dosyć, że Leśny Ludek zabrał się do sprzątania lasu. Obcinał suche gałązki, strącał suche listki, twierdząc, że je pajączek poprzyczepiał, a w nich kryją się jajeczka, wylęgną się gąsieniczki i zjedzą zielone listki.

Trzeba było wspinać się po drzewach, ale wkońcu gałązki i listki, w których ukryły się wojska niszczycielskie, spłonęły na „stosie".

Dzień kwietniowy jeszcze krótki. Słonko często chowa się za chmury. Już czas wracać. Jeszcze trochę wesołych gier wśród drzew, jeszcze piosenka na pożegnanie.

Dowidzenia, nasz kochany lesie! — mówią oczy zuchów. Przyjdziemy do ciebie na długo, tylko będzie cieplej.

B. Uramkówna.

Hej, ty lesie nasz!

Hej, tam w dali las
Woła, woła nas,
Więc idziemy szeregami,
A słoneczko razem z nami.
Hej, tam w dali las.

Hej, tam w dali las
Ciemną wstęgą wabi nas.
Wnet w gęstwinie tej zginiemy,
Lasem wkoło otuleni.
Hej, tam wdali las!

Hej! już czarny las
Drgnął, gdy ujrzał nas.
Drzewa cicho coś szeptały,
Ptaszki z gniazd powyglądały...
Hej, już czarny las!

Hej, ty lesie nasz,
Dobrze zuchy znasz
Czegoś tak zakłopotany?
Powiedz, lesie nasz kochany,
Hej, ty lesie nasz!

Cóż wam, zuchy, dam?
Smutno będzie wam.
Ni jagódek tych czerwonych,
Ni kwiateczków kolorowych,
Cóż wam, zuchy, dam?

Hej, ty lesie nasz,
Wiosnę nam pokaż
W tych gałązkach rozłożonych,
W pączki liści wystrojonych.
Wiosnę nam pokaż!

B. Uramkówna.

Chlebak zuchowy.

Gromada „Leśnych Kwiatków" w Głogowie stanęła do konkursu, ogłoszonego przez Główną Kwaterę Harcerek.

Za najpraktyczniejszy materjał na chlebak uważamy szare płótno harcerskie. Wymiary: długość 25 cm., szerokość 20 cm., aby był pakowny. W naszym chlebaku uszyłyśmy długą kieszeń, którą przeznaczyłyśmy na schowanie noża, widelca, łyżki i łyżeczki i dwie mniejsze kieszenie: dolną przeznaczamy na sól, górną na herbatę.

Nad wyborem materjału, sposobem uszycia i wyszycia pracowała cała gromada na zbiórce.

Na zbiórkach wykonałyśmy chlebak, dzieląc pracę między wszystkie zuchy. Wzory na przyozdobienie chlebaka rysowałyśmy same. Najładniejszy z nich wybrała druhna drużynowa i ten umieszczamy na chlebaku.

Wzór dostosowałyśmy do wzoru wyszytego na kołnierzykach (leśne dzwonki).

Części chlebaka uszytego na maszynie wykonał jeden z zuchów sam.

A. Ładosiówna
szóstkowa gromadki „Dzwonków".

Rozstrzygnięcie konkursu.

Na konkurs nadesłano siedemnaście chlebaków.

Różnie radziły sobie gromady, często inaczej niż gromada „Leśnych kwiatów".

W gromadzie „Indjan" lub „Promyków" każdy zuch wykonał chlebak samodzielnie, a najstaranniejsze prace wysłano na konkurs.

Gromada Wileńska zastosowała płótno ludowe (niech przykład z niej biorą gromady wiejskie) i dobrała pomysłowe odpowiednie zapięcie (chlebak Szybkolotnej).

W niektórych chlebakach brak kieszonek i przegródek, zato w innych jest po kilka i to praktycznie zostały rozmieszczone.

Klapka, przykrywająca chlebak, wyglądała najładniej, gdy ją zostawiono bez zapięcia, a długość dano tę samą co chlebaka.

Wzory do zdobienia nasunęły godła gromad.

Najefektowniej wyglądał chlebak „Promyków" z barwną aplikacją i pomarańczową frendzlą. Ciekawy wzór na chlebak „Indjan": motyw z mokasyn.

Nagrody otrzymują:

Gromada „Promyków" i gromada „Indjan" z Warszawy — za krój chlebaka i ozdobienie (aplikacja). Gromada „Złotego Wilka i Białego Gołąbka" z Wilna, oraz gromada „Leśnych kwiatów" z Głogowa — za praktyczne rozmieszczenie kieszonek.

Gromada „Krasnoludków" z Torunia — za łatwe i barwne wyszycie chlebaka.

Wyróżniono chlebaczek gromady „Pszczółek" z Nowego Sącza za bardzo staranne wykonanie.

J. Zwolakowska.

Czy wiecie?

1. Jak odliczają zuchy krakowskie przy ustawianiu się trójkami? — Zamiast: raz, dwa, trzy, zuchy mówią: „Dobry uczynny krasnoludek", albo „Dobry słoneczny promyk".

Każda gromada ma swoje umówione trzy wyrazy.

A gromada „Orzeszków" mówi: „Leszczynka, dębinka, las".

Trzeba Wam wiedzieć, że zuchy te nie mylą się nigdy przy odliczaniu.

2. Jak ozdabiają zuchy w Grudziądzu swoje mundurki? — Szóstka „Żabek" w jednej z gromad ma na kieszonkach aplikację: zieloną żabkę. Podobno i mundurek i żabki lubią wodę i mydło. Mundurek często się pierze i zawsze wygląda ładnie.

Nowiny Związkowe.

ODPRAWA KIEROWNIKÓW WYDZIAŁÓW drużyn Komend Chorągwi z całej Polski odbyła się 3-go maja br. w Warszawie. W obradach omówiono szczegółowo wprowadzenie w życie norm kwalifikacyjnych „Wyścigu Pracy" oraz „Wyścigu Wycieczek".

HARCERSTWO W POWSTANIACH ŚLĄSKICH, taki tytuł nosi stoisko harcerskie na wystawie powstańczej w Katowicach. Dowiadujemy się z niego, że w III. powstaniu śląskiem zginęło 10 harcerek i harcerzy. Było wówczas na Śląsku 81 drużyn harcerek i 61 drużyn harcerzy. Drużyny te współdziałały z akcją powstańczą.

II KURS STARSZO - HARCERSKI odbył się w Kętach pod Warszawą. Kurs był koedukacyjny i zgromadził około 50 osób z całej Polski. Komendantem kursu był hm. T. Piskorski. Wszelkim zajęciom towarzyszyły: pogoda i dobry humor. Na zakończenie Kursu odbyły się harce w terenie i wycieczka krajoznawcza do ruin zamku w Czersku. (Z. O.).



Druh Przewodniczący zwiedza wystawę harcerzy-plastyków w Warszawie.

Z życia drużyn.

DZIEŃ BRATERSTWA SKAUTOWEGO bardzo uroczyście obchodziła 8 D. H. w Brześciu n/B. przy ognisku. W tymże dniu 8 Drużyna wysłała 8 listów do polskich drużyn zagranicą.

Za życzenia, przesłane jej w tym dniu, Redakcja„ Na Tropie" serdecznie dziękuje, życząc równocześnie 8 Drużynie powodzenia w letnich harcach.

„DZIEŃ HACERZA" odbył się w Sarnowie (pow. Rawicz) w 5. D. H. im. Jana III. Sobieskiego. Uroczystość miała przebieg interesujący. Dzień harcerza został rozpoczęty wysłuchaniem mszy św. Po południu przeszło 200 harcerzy, gdyż były obecne drużyny z Rawicza, Bajnowa i Miejskiej Górki, wzięło udział w uroczystości. W strzelnicy, artystycznie udekorowanej odbyły się imprezy, popisy i pokazy harcerskie, przyjęte gorącemi brawami przez audytorjum. Uroczystość została zakończona zabawą taneczną.

Drużyna w Sarnowie istnieje już lat 14 i zawsze z równą wiarą i wytrwałością pracuje na niwie harcerskiej (Rogalik II).

NOWE DRUŻYNY zostały ostatnio przyjęte do Chorągwi Wileńskiej: 17. D. H. im. St. Czarnieckiego w Wilnie, dzieci pracowników kolejowych; 18 D. H. im. A. Małkowskiego w Wilnie, młodzież Szkoły Powszechnej Nr. 16; 1 D. H. im. J. Piłsudskiego w Albertynie, młodzież tamtejszej Szkoły Powszechnej (Z. S.).

W DZIEŃ BRATERSTWA SKAUTOWEGO Wileński Hufiec Harcerzy zorganizował uroczystą zbiórkę, połączoną z ogniskiem wszytkich Drużyn Wileńskich. Na program złożyły się: gawęda Komendanta Chorągwi, śpiew i pokazy harcerskie (Z. S.).

12-GODZINNĄ WYCIECZKĘ do lasu Nałęczowskiego urządziły zastępy Lisów i Orłów. Jakkolwiek było to 10-go kwietnia, pogoda była brzydka, zimno, pochmurno i śnieg. Ale to nie są powody, dla których harcerze tracą humor. Wprost przeciwnie, choć chłodno, ale pogodno i wszystkie ćwiczenia jak podchodzenie, szukanie ukrytych Orłów na drzewie, udały się doskonale. W świetnym nastroju zastępy wróciły do domu, po 19 km marszu. (D. W.)

MISTRZOSTWA PING - PONGOWE hufca Mysłowickiego odbyły się w zeszłym miesiącu. I miejsce zdobyła — D. H. Brzezinka, II miejsce — I D. H. Nikiszowiec, III miejsce — IV D. H. Szopienice. W grach pojedyńczych zwyciężył H. Pająk z IV D. H. z Szopienic, przed Rotmanem i Borysem z Brzezinki. Należy zaznaczyć, że wszyscy zawodnicy poczynili duże postępy techniczne. (J. K.)

„NIEDRZWICZAK" — Organ Międzyorganizacyjny w Niedrzwicy Kościelnej, drugi swój numer poświęca całkowicie harcerstwu, które na tamtejszym terenie dopiero zaczyna się przyjmować i rozwijać.

Harcerstwo polskie zagranicą.

8 DRUŻYN I KILKA GROMAD liczy hufiec harcerzy w St. Etienne (Francja). Z prawdziwą satysfakcją należy stwierdzić ogromną wytrwałość i owocność w pracy całego hufca mimo trudnych warunków materjalnych. Tamtejsze społeczeństwo, doceniając znaczenie harcerstwa dla młodzieży i widząc niesłabnące wysiłki chłopców, stara się zawsze iść im z pomocą, nie szczędząc dowodów szczerej życzliwości. Ostatnio odbył się w hufcu kilkotygodniowy kurs teoretyczny dla drużynowych, pod kierownictwem hufcowego. Program pracy hufca na rok 1936 obejmuje: utrwalenie bytu drużyn, kształcenie drużynowych, kurs wiedzy o Polsce, krajoznawstwo i W. F. Ostatnio drużyny pracują z pełnym zapałem, przygotowując się na obóz letni. (F. W.)

„JEDNODNIÓWKA HARCERSKA" ukazała się w Montceau-les-Mines (Francja), wydana i zredagowana przez Jadwigę i Edwarda Pomorskich. Jednodniówka obejmuje: Historję ruchu żeńskiego i męskiego na terenie Francji środkowej, Jak służyć Polsce?, Wartość harcerstwa dla emigrantów, Z życia harcerek i harcerzy oraz wesoły kącik. Pisemko wydane jest starannie i zawiera interesujące wiadomości.

ZAWODY MIĘDZYZASTĘPOWE zostały ogłoszone w polskiej żeńskiej drużynie w Czerniowcach (Rumunja). Przez szereg miesięcy obliczano zastępom punkty za: regularne prowadzenie zbiórek, sposób ich prowadzenia, frekwencję, piosenki: jakość i ilość, czytanie pism harcerskich (ilość), kontakt listowy z drużynami w Polsce, wspólna praca i swoboda. W połowie marca zawody zostały zakończone, zwyciężył najmłodszy zastęp „Pszczółek", uzyskując około 50 punktów i piękną książkę — nagrodę.

13-CIE DZIEWCZĄT liczy polska drużyna na Węgrzech. Obecnie 8 druhen złożyło przyrzeczenie w dniu 3-go Maja.



Jeśli chcesz nauczyć się latać!

Jeśli chcesz nauczyć się latać, a masz już skończone 16 lat, musisz: 1. zapisać się do klubu lotniczego. (W Warszawie np. Harcerski Klub Lotniczy) a potem na kurs teoretyczny i praktyczny, albo 2. zapisać się na obóz P. W. lotniczego, organizowanego przez Państwo. Szkolenie na obozach jest bezpłatne, ale uczeń zobowiązuje się, że kiedy skończy lat 21, jako rodzaj broni wybierze lotnictwo. Oczywiście kobiety mogą szkolić się tylko za pomocą klubów i organizacyj.

Staraniem Śl. Harc. Koła Szybowcowego przy pomocy L. O. P. P. Drużyna Harcerzy w Piekarach Wielkich przeszła kurs modelarstwa lotniczego. Fotografja ilustruje nam harcerzy przy pracy.

Podobny kurs przeszło 25 harcerzy z 12 D. H. w Brynowie.



Obchód Święta Narodowego.

W dniu 3 Maja w całej Polsce odbyły się doroczne uroczystości, nabożeństwa oraz defilady. Przedewszystkiem Warszawa obchodziła bardzo uroczyście Święto Narodowe. W nabożeństwie wziął udział p. Prezydent Rzplitej oraz przedstawiciele Rządu, poczem p. Prezydent przyjmował defiladę na Placu Mokotowskim. W tym samym dniu Śląsk obchodził 15 rocznicę III. powstania, o czem piszemy na innem miejscu.

Wizyta Premjera Kościałkowskiego w Budapeszcie.

Dnia 23. IV. p. Premjer Kościałkowski wyjechał na 3-dniowy pobyt do Budapesztu, w celu oddania wizyty Węgierskiemu Premjerowi Gömbösowi, który bawił w Warszawie w październiku 1934 r. Przyjęcie, jakie zgotowali Węgrzy Polskiemu Szefowi Rządu było nadzwyczaj serdeczne, pełne dowodów jaknajgorętszej przyjaźni. Powitanie, było jedną wielką manifestacją, już od samej granicy. W czasie pobytu p. Premjer został odznaczony wielką wstęgą I. klasy Węgierskiego Krzyża Zasługi, towarzyszący mu: podsekretarz Stanu Raczyński otrzymał Wielką Wstęgę Węgierskie Krzyża Zasługi, dyrektorowie departamentu W. S. Z. Kobylański i Łubieński otrzymali komandorję z Gwiazdą Krzyża Zasługi. Również kilka osób z przedstawicieli Rządu Węgierskiego otrzymało odznaczenia polskie.

Rewizyta premjera Belgijskiego van Zeelanda w Warszawie.

Ostatnio bawił w Polsce z rewizytą Premjer Belgijski van Zeeland z małżonką. Pobyt Premjera van Zeelanda jest jeszcze jednym dowodem przyjacielskich stosunków obu państw. Premjer van Zeeland spotkał się z jaknajserdeczniejszem przyjęciem.

Otwarcie Jubileuszowych Targów Poznańskich.

Dnia 26. IV. otwarto Targi Poznańskie. Otwarcia dokonał minister Handlu i Przemysłu gen. Górecki. Dnia 26. IV. Targi obchodziły 15-lecie swego istnienia.

Zgon Fuada I., Króla Egiptu.

Dnia 28. IV. zakończył życie król Egiptu Fuad I. Z okazji śmierci króla p. Prezydent Rzplitej wystosował depeszę kondolencyjną do Następcy Tronu, Saidu Faruka. Młody król, Saidu Faruk liczy lat 16 i jest Naczelnym skautem Egiptu.

Addis Abbeba wzięta.

5 maja wojska włoskie wkroczyły do stolicy Abisynji, Addis Abeby. Przed nadejściem wojsk włoskich miasto zostało złupione przez zbrojne bandy, przyczem przedstawicielstwom europejskim groziło poważne niebezpieczeństwo. „Król królów", Haile Selassie z rodziną i otoczeniem opuścił Abisynję, udając się przez Dżibuti do Palestyny.

Wybory we Francji.

Wybory do parlamentu we Francji dały w wyniku przewagę nad partjami umiarkowanemi i konserwatywnemi, komunistom i socjalistom. Nowy parlament w stosunku do poprzedniego będzie miał oblicze zmienione. W dniach najbliższych spodziewać się również należy we Francji zmiany rządu.

SPORT.

Piłka nożna. zeszłoroczny mistrz, Ruch, dostał po skórze, sensacja nielada, od swoich krajan, Śląska ze Świętochłowic. Ślązacy interesują się sportem żywo, czego dowodem świetni bokserzy, hokeiści nielada i trzy drużyny piłkarskie w lidze. Toteż mecz dwu drużyn śląskich zebrał rekordową ilość widzów, ponad 10 tysięcy, mimo, że równocześnie, bo działo się to 3 maja, odbywały się wspaniałe uroczystości święta narodowego i 15-tej rocznicy 3 powstania śląskiego. Wynik 2:1 na korzyść Śląska ze Świętochłowic był niespodzianką pierwszej klasy. Na czele tabeli ligowej kroczy teraz w dalszym ciągu Wisła, mimo utraty jednego punktu na meczu niedzielnym z Warszawianką, który skończył się remisem 1:1. Zamyka tabelę benjaminek Dąb, który przegrał z Garbarnią 3:1. W rozgrywkach A-klasy notujemy z przyjemnością nowe zwycięstwo Cracovii, tym razem nad Olszą w stosunku 3:1.

W tenisie kapitalne zwycięstwo odniosła Jędrzejewska, bijąc pierwszą rakietę świata, Amerykankę Jacobs w Budapeszcie. Odbywał się tam międzynarodowy turniej tenisowy, którego zwyciężczynią została Polka, zdobywając wynikiem 3:6, 6:1, 6:0 tytuł mistrza Węgier. Na zawodach był obecny regent Węgier, admirał Horthy.

NA TROPIE
Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322-61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (12 numerów) — 2,70 zł, za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 6 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305.330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej Sp. z ogr. odp., Katowice, ul. Batorego 2. — Telefon 308-78 i 304-26.